

## Rządy prawa wobec moralności: klauzula sumienia w pracy

Moralność człowieka od zawsze stanowi temat dyskusji i rozmyślań w kręgach nie tylko inteligentnych. Pokolenia prawników zastanawiały się, jak to, co dzieje się wewnątrz ludzkich serc i umysłów, wykorzystać do stworzenia najbardziej efektywnego systemu prawnego – albo w jaki sposób pewne przepisy ominąć. Wartości, ideały – coś nieuchwytnego, co nie do końca pozwala się uregulować, a jednak jest obecne w każdej sferze życia i każdy bez wyjątku jakieś posiada. Co więcej, wartości te, przecucia, decydują o dobru lub złu i ludzkim postępowaniu – tradycyjnie taką rolę właśnie przypisuje się sumieniu<sup>1</sup>.

Jeszcze przed prawem stanowionym ludzie stosowali prawo naturalne czy prawo boskie – tam kwestia sumienia wydawała się być bardziej przejrzysta. Obecnie, gdy największe znaczenie zdaje się przypisywać prawu pisanemu, w której to formie istnieją już nawet normy prawa naturalnego, sumienie nagle stało się czymś problematycznym. W czasach tolerancji i „jedności w różnorodności”, jak pokazuje orzecznictwo i liczne sprawy „medialne”, często kierowanie się nakazami sumienia stoi raczej w opozycji do współczesnego spojrzenia na rozumienie tych pojęć, niż idzie z nimi w parze.

Na potrzeby tych sprzeciwiających się, powstała tzw. klauzula sumienia. Furtka zapewniająca ochronę praw tym, którzy postępując w zgodzie z własną moralnością, nie łamiąc prawa, mogliby doświadczać jakiejś dyskryminacji z uwagi na niechęć wykonywania danych czynności, które uważają za – co najmniej – niesłuszne. Problemem jednak jest określenie granicy. Miejsce, gdzie styka się prawo z moralnością, która to jest rzeczą bardzo nieuchwytną i indywidualną, wciąż pozostaje swego rodzaju „szarą strefą”. Niby jakieś regulacje istnieją, ale kryteria ich stosowania nie są dość wyraźnie zarysowane, by można było mówić o całkowitej pewności prawa w tym względzie.

Wszystkie te kwestie można zamknąć w pojęciu *forum internum* – wewnętrznej sfery człowieka, jego myśli, odczuć i przekonań. Wolność w tym wymiarze jest absolutna i nie może być w żaden sposób ograniczona. To wszystko, czego człowiek nie uzewnętrznia – gdy bowiem manifestuje swoje poglądy, jest to już *forum externum*.

---

<sup>1</sup> Według *Popularnego słownika języka polskiego* (pod red. prof. Bogusława Dunaja, Warszawa 2001) sumienie jest to „indywidualna, psychiczna zdolność oceniania i odczuwania czegoś w kategoriach dobra i zła”.

Rozróżnienie to stosuje Europejski Trybunał Praw Człowieka<sup>2</sup> w odniesieniu do zakresu działań ujętych w art. 9 europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności<sup>3</sup>. Sfera wewnętrzna jest niemożliwa do kontrolowania z zewnątrz, przynajmniej nie bez znacznej ingerencji w umysł danego człowieka. Prawo jest instrumentem zewnętrznej kontroli – nie może wnikać w ludzkie myśli. Czy można zatem przyporządkować moralność prawu, czy też prawo wynika raczej z określonej moralności?

Artykuł 9 Konwencji<sup>4</sup>, jakkolwiek zapewnia gwarancje wolności religijnej (myśli, sumienia i wyznania), nie mówi wprost nic o klauzuli sumienia czy możliwości sprzeciwu w oparciu o nią. Umożliwia jedynie uzewnętrznianie swoich wierzeń i przekonań (niekoniecznie religijnych), z pewnymi wyjątkami zawartymi w art. 9 § 2, przy których zaistnieniu można wolność tę ograniczyć. Co czyni kwestię sumienia bardziej problematyczną, to fakt, że rzeczony art. 9 § 2 nie wspomina nic o sumieniu, co oznacza, że wolności tej nie można limitować. Gdzie zatem jest granica między działaniem w zgodzie ze swoim sumieniem, a prawami i wolnościami innych, których to działanie (lub jego brak) może dotyczyć? Jak ocenić, która wartość jest godna ochrony, które prawo jednostki przeważa? Jeśli wolność sumienia jest fundamentalnym prawem, dlaczego budzi tyle kontrowersji jej realizacja?

Istotne jest określenie pewnego katalogu działań, które będą podlegać ochronie. Przepisy konwencji międzynarodowych wskazują na przykładowe działania, natomiast katalog ten zazwyczaj jest dość ogólny i trudno na podstawie tylko literalnego przepisu stwierdzić jednoznacznie, które formy uzewnętrzniania przekonań będą chronione na mocy Konwencji. Kwestie te zazwyczaj są bardziej szczegółowo określone na gruncie prawa krajowego, np. w Konstytucji czy ustawach szczególnych, jak to ma miejsce w Polsce. Jak przytacza Brzozowski<sup>5</sup>, cytując Garlickiego<sup>6</sup>, w orzecznictwie ETPCz

<sup>2</sup> Zob. np. L. Garlicki (red.), *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Tom I. Komentarz do artykułów 1–18*, Warszawa 2010, komentarz do art. 9, nb 3; Europejski Trybunał Praw Człowieka, dalej zwany ETPCz lub Trybunałem.

<sup>3</sup> *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, sporządzona w Rzymie 4 listopada 1950 r. w ramach Rady Europy (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 z późniejszymi zmianami), dalej jako Konwencja; art. 9 mówi o wolności myśli, sumienia i wyznania, mianowicie: „Artykuł 9.

1. Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje wolność zmiany wyznania lub przekonań oraz wolność uzewnętrzniania indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swego wyznania lub przekonań przez uprawianie kultu, nauczanie, praktykowanie i czynności rytualne.

2. Wolność uzewnętrzniania wyznania lub przekonań może podlegać jedynie takim ograniczeniom, które są przewidziane przez ustawę i konieczne w społeczeństwie demokratycznym z uwagi na interesy bezpieczeństwa publicznego, ochronę porządku publicznego, zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności innych osób.

<sup>4</sup> Konwencja ta stanowić będzie podstawę rozważań zawartych w niniejszej pracy.

<sup>5</sup> W. Brzozowski, *Uzewnętrznianie przynależności religijnej. Zagadnienia systemowe* [w:] R. Wieruszewski (red.), M. Wyrzykowski, L. Kondratiewa-Bryzik, *Prawne granice wolności sumienia i wyznania*, Warszawa 2012.

<sup>6</sup> L. Garlicki, *op. cit.*, s. 566.

zostały wypracowane trzy kryteria mające na celu określenie, czy dane zachowanie podlega ochronie Konwencji jako realizacja wolności religijnej. Trybunał sprawdza, czy dane zachowanie stanowiło bezpośrednie wyrażenie przekonań czy wyznania jednostki, czy wyznanie to implikuje nakaz tego zachowania i czy zachowanie to stanowiło powszechnie przyjętą w obrębie wyznawców danego wyznania formę praktykowania<sup>7</sup>. Brzozowski ma jednak zastrzeżenia co do weryfikowania przez Trybunał danego zachowania za pomocą drugiego kryterium, wyjaśniając, że może dojść do nieuzasadnionej ingerencji w autonomię wspólnoty. Jednakże ciężar dowodu, że dane zachowanie stanowiło praktykę religijną, spoczywa na skarżącym<sup>8</sup>.

W wątpliwość jednak należy podać stwierdzenie, iż „wolność religijna nie obejmuje natomiast nieograniczonej swobody postępowania w zgodzie z nakazami religii w każdej sferze życia”<sup>9</sup>. O ile oczywiste wydaje się być, że realizujący swoją wolność religijną czy wolność sumienia nie może wykroczać poza ramy obowiązującego prawa (nie może go łamać, nawet jeśli pewne regulacje nie odpowiadają jego moralnym przekonaniom), to jednak nie można się zgodzić, że Trybunał Konstytucyjny w swoim orzeczeniu z 15 stycznia 1991 r.<sup>10</sup> ujął kwestię sumienia zbyt szeroko. W orzeczeniu tym czytamy, że „wolność sumienia nie oznacza jedynie prawa do reprezentowania określonego światopoglądu, ale przede wszystkim prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem, do wolności od przymusu postępowania wbrew własnemu sumieniu”<sup>11</sup>. Jak zostało wskazane na początku niniejszej pracy, wolność sumienia jest jednym z najbardziej fundamentalnych praw, a co więcej – jako należąca do sfery wewnętrznej człowieka, *forum internum*, nie podlega ograniczeniom wymienionym w art. 9 § 2 Konwencji. Jeśli bowiem – w obrębie dopuszczalnych prawem zachowań – człowiek nie może kierować się w pełni swoim sumieniem czy wyznaniem, jaki byłby sens posiadania danych przekonań czy zasad moralnych? Jeśli byłyby one stosowane jedynie wybiórczo, w niektórych tylko aspektach życia, albo tylko wtedy, kiedy dana osoba byłaby sama lub w swojej wspólnotie? Jeśli żyjemy w społeczeństwie tolerancji, dlaczego tolerancja ta nie obejmuje wszystkich aspektów życia i każdego żyjącego w danym społeczeństwie?

Brzozowski, określając granicę wolności religijnej (a przy okazji wolności sumienia), cytuje również Pietrzaka, według którego to obowiązki państwowe ją wyznaczają i tam właśnie kończy się wypełnianie obowiązków religijnych<sup>12</sup>. Należy jednak wziąć pod uwagę, że pojęcie „obowiązki religijne” nie oddaje w pełni istoty problemu. Nakazy

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Zob. W. Brzozowski, *op. cit.*, s. 278.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 279.

<sup>10</sup> Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 stycznia 1991 r., sygn. U 8/90, OTK ZU 1991, poz. 8.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 2010, s. 41; za: W. Brzozowski, *op. cit.*, s. 279.

sumienia są pewnym wewnętrznym przekonaniem o tym, co słuszne lub nie, co dobre, a co złe. Nie można ich ograniczać jedynie do danego wyznania, gdyż sumienie jest czymś znacznie szerszym, również ci, którzy nie wyznają żadnej religii mogą się na nie powoływać. W takiej sytuacji, czy rzeczywiście można wtedy mówić o tym, że obowiązki religijne kończą się tam, gdzie zaczynają obowiązki państwowe? Prawodawca dojrzał konieczność uregulowania tych problematycznych kwestii, dlatego zostały wprowadzone wspomniane już klauzule sumienia, pozwalające na wyrażenie sprzeciwu. W Polsce zostały one ujęte w Konstytucji<sup>13</sup> oraz w ustawach szczegółowych<sup>14</sup>, zwłaszcza w odniesieniu do zawodów medycznych<sup>15</sup>.

Warto w tym miejscu przejść do omówienia orzeczenia Trybunału w sprawie *Eweida i inni przeciwko Wielkiej Brytanii*<sup>16</sup>. Spośród czterech rozstrzyganych, dwie sprawy odnosiły się do aspektu wolności religijnej w miejscu pracy dotyczącego odmowy wykonywania pewnych czynności z uwagi na swoje przekonania. To na nich należałoby się skupić, jako tych, w których skarżący próbowali uzyskać ochronę swoich praw gwarantowanych w art. 9, nie powołując się jednak bezpośrednio na swoje sumienie.

Jako trzecia skarżąca w sprawie, a pierwsza dla celów omówienia zawartego w niniejszym artykule, występowała pani Ladele. Będąc ortodoksyjną chrześcijanką, stała na stanowisku, że małżeństwo to związek jednego mężczyzny i jednej kobiety, jeden przez całe życie. Tym samym, szczerze wierzyła, że związki partnerskie, zwłaszcza jedнопłciowe, są sprzeczne z prawem Bożym<sup>17</sup>. Pani Ladele była zatrudniona przez władze lokalne, a konkretniej – London Borough of Islington od 1992 r. Urząd ten prowadził politykę równości i różnorodności o nazwie „Godność dla wszystkich” (*Dignity for all*)<sup>18</sup>. W 2002 r. została urzędniczką odpowiedzialną za rejestrowanie urodzeń, zgonów

<sup>13</sup> Katalog tego, co może jednostka w zakresie wolności religijnej można znaleźć np. w art. 53 ust. 2 Konstytucji.

<sup>14</sup> Oprócz ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, możliwość sprzeciwu sumienia zapewniają np. przepisy proceduralne postępowań sądowych, gdzie sędziowie mogą się wyłączyć z prowadzenia danej sprawy, gdyby istniały uzasadnione wątpliwości, że nie będą oni bezstronni.

<sup>15</sup> Poza farmaceutami; nie przekonuje jednak tłumaczenie Brzozowskiego, że uczyniono to, „wychodząc ze słusznego wniosku, że nie jest ich rolą ingerowanie w relację lekarz-pacjent” (zob. W. Brzozowski, *op. cit.*, s. 279, przypis 14). W czasach, gdy nie ma większego problemu ze znalezieniem apteki, trudno wytłumaczyć, dlaczego również farmaceuta miałby nie mieć możliwości korzystania z własnej wolności sumienia, jeśli oczywiście pacjent będzie miał możliwość pozyskania informacji o tym, że określonych substancji w danej aptece nie dostanie.

<sup>16</sup> Orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Eweida i in. przeciwko Wielkiej Brytanii* z dnia 15 stycznia 2013 r. (rozpatrywane łącznie skargi o numerach 48420/10, 59842/10, 51671/10 i 36516/10). Wszystkie kolejno przywoływane w dalszej części paragrafy będą się odnosić właśnie do tego orzeczenia.

<sup>17</sup> Zob. § 23.

<sup>18</sup> Zob. § 24.

i małżeństw<sup>19</sup>. Mimo że to władze lokalne wypłacały jej pensję i była zobowiązana przestrzegać ich polityki, oficjalnie zatrudniał ją Rejestr Generalny. Problematyczne kwestie pojawiły się w momencie, gdy 5 grudnia 2005 r. wszedł w życie *the Civil Partnership Act 2004*, dający możliwość zawierania cywilnych związków partnerskich przez pary osób o tej samej płci, które otrzymywały prawa i obowiązki równe tym małżeńskim. W grudniu 2005 r. Islington zdecydowało, że wszyscy rejestratorzy pracujący w tamtym czasie w urzędzie będą również przewodniczyli ceremoniom zawierania związków partnerskich jedнопłciowych oraz załatwiali wszelkie formalności z nimi związane<sup>20</sup>.

Początkowo pani Ladele po prostu zamieniała się ze swoimi kolegami i pozwalano na takie nieformalne rozwiązanie sprawy. Jednakże nie wszystkim podobał się taki stan rzeczy i w marcu 2006 r. dwóch homoseksualnych kolegów skarżącej poskarżyło się władzom, uznając, że działalność ich koleżanki stanowi przejaw dyskryminacji z powodu orientacji seksualnej. Pani Ladele odmówiła wyrażenia zgody na piśmie, iż będzie prowadziła ceremonie zawierania jedнопłciowych związków partnerskich. Atmosfera w urzędzie pogarszała się aż do maja 2007 roku, kiedy władze lokalne zaczęły prowadzić wstępne dochodzenie w sprawie składanych na panią Ladele skarg. Dochodzenie to zakończyło się w lipcu 2007 roku rekomendacją wszczęcia formalnego postępowania dyscyplinarnego z uwagi na niedopełnienie obowiązków oraz naruszenie stosowanej przez pracodawcę polityki równości i różnorodności<sup>21</sup>. Skarżąca zwróciła się do Sądu Pracy po przesłuchaniu, kiedy zażądano od niej podpisania nowego zakresu obowiązków, bez prowadzenia ceremonii wprowadzenia, ale za to obejmujących całą obsługę administracyjną i wymóg podpisu we własnym imieniu pod zawartym związkiem partnerskim. We wniosku do Sądu Pracy pani Ladele powoływała się na bezpośrednią i pośrednią dyskryminację na gruncie religii lub przekonań oraz nękanie. Niestety dla skarżącej, w międzyczasie (1 grudnia 2007 r.) wszedł w życie *The Statistics and Registration Act 2007*, co skutkowało przejściem pracownika przez władze lokalne – a tym samym uzyskanie przez nie możliwości zwolnienia niewygodnej rejestratorki<sup>22</sup>.

Przez kolejne lata (aż do 2010 r., kiedy to pani Ladele złożyła skargę do ETPCz), trwały procesy sądowe na poziomie krajowym. Wprawdzie w pierwszej instancji Sąd Pracy przyznał skarżącej rację, potwierdzając, że władze lokalne dały prymat prawom

<sup>19</sup> Zob. § 25; „register” – dla potrzeb niniejszego artykułu zostanie użyte słowo „rejestratorka”. Wszelkie tłumaczenia są tłumaczeniami własnymi autorki.

<sup>20</sup> Warto nadmienić, że władze lokalne nie miały takiego obowiązku – prawo wymagało jedynie, by zapewnić wystarczającą liczbę urzędników dla obsługi osób zainteresowanych. Niektóre władze np. pozwoliły swoim pracownikom na wyłączenie się z tego zakresu obowiązków, jeśli przekonania religijne im na ich wykonywanie nie pozwalały. Zob. *ibidem*.

<sup>21</sup> Zob. § 26.

<sup>22</sup> Zob. § 27.

społeczności LGBT przed prawem pani Ladele do realizacji jej przekonań religijnych, kolejne jednak instancje (Apelacyjny Sąd Pracy, Sąd Apelacyjny, Sąd Najwyższy) nie podzieliły tego stanowiska, stając po stronie władz lokalnych<sup>23</sup>. Ponadto, Sąd Apelacyjny, opierając się na orzecznictwie Trybunału, stwierdził, że zgodnie z art. 9 Konwencji pragnienie pani Ladele, by jej poglądy religijne zostały uszanowane, nie może prowadzić do naruszenia praw innych oraz „[...] przeważać nad troską Islington i zapewnienia, by wszyscy jego rejestratorzy przejawiali równy szacunek dla wspólnoty homoseksualistów, taki jak dla wspólnoty heteroseksualistów”<sup>24</sup>. Ostatecznie, skarżąca straciła pracę<sup>25</sup>.

W przeciwieństwie do sprawy pani Eweidy, która w łączonej sprawie była pierwszą skarżącą, Trybunał nie poświęcił zbyt wiele miejsca na rozważania dotyczące sprawy pani Ladele. Można odnieść wrażenie, że nie dość dokładnie przeanalizował wszystkie fakty, skupiając się na wielokrotnie już przerabianych kwestiach, które w tym akurat przypadku nie miały kluczowego znaczenia – a przynajmniej nie powinno się im przypisywać pierwszorzędnej roli. Stanowisko o takim wydźwięku zaprezentowało w łączonym zdaniu odrębnym do wyroku dwóch sędziów, Vučinić i de Gaetano<sup>26</sup>.

Trybunał zgodził się, że rozpatrywane działania, jako bezpośrednio motywowane religijnie, wchodzą w zakres art. 9 i art. 14 i że oba artykuły Konwencji mają zastosowanie w tej sprawie<sup>27</sup>. Przyznał również, że wymóg władz lokalnych, by wszyscy rejestratorzy obsługiwali ceremonie jedнопłciowych związków partnerskich był dla skarżącej szczególnie uciążliwy z uwagi na jej religijne wierzenia. Postanowił zatem rozważyć proporcjonalność zastosowanych przez władze lokalne środków dla osiągnięcia zgodnego z prawem celu. Jako punkt odniesienia, swoisty „komparator”, Trybunał przyjął rejestratora bez żadnych obiekcji w odniesieniu do wskazanych związków<sup>28</sup>.

Dużą wagę Trybunał przywiązał do praw osób homoseksualnych. Przywołał argumentację Sądu Apelacyjnego, który utrzymywał, że celem, do którego dążą władze lokalne, było zapewnienie usług, w sposób skuteczny pod względem funkcjonalności i wydajności, spełniających najistotniejsze założenia polityki bycia „pracodawcą i władzą publiczną w pełni zaangażowaną w promocję równych szans i wymagającą od wszystkich swoich pracowników działania w sposób, który nie dyskryminuje innych”<sup>29</sup>. Trybunał wskazał na swoje orzecznictwo, w którym zostało ustalone, że różnice w traktowaniu opartym na orientacji seksualnej wymagają szczególnie poważnych powodów, by usprawiedliwić ich stosowanie. Podtrzymywał również, że pary jedнопłciowe w równym

<sup>23</sup> Zob. § 28–30.

<sup>24</sup> Zob. § 29.

<sup>25</sup> Zob. § 102.

<sup>26</sup> Zdanie to zostanie omówione w dalszej części.

<sup>27</sup> Zob. § 103.

<sup>28</sup> Zob. § 104.

<sup>29</sup> Zob. § 105.

stopniu co pary heteroseksualne odczuwają potrzebę formalnej rejestracji swojego związku i możliwości prawnej ochrony powstałej relacji. Jakkolwiek na poziomie europejskim nadal nie stworzono jednolitej regulacji w tym zakresie, to państwa, korzystając z przyznanego im marginesu uznania, mogą porządkować te kwestie na poziomie prawa krajowego<sup>30</sup>.

O ile zrozumiałe jest, że ETPCz bierze pod uwagę przyczynę konfliktu – czyli domniemane naruszenie praw osób homoseksualnych – dziwić może rozłożenie ciężaru i znaczenia, jakie jest przyznawane każdemu z tych dwóch konkurujących ze sobą praw. Trybunał uznał, że skarżąca nie miała racji – można się zgodzić z opinią sędziów bądź nie, ale to, co może przeszkadzać najbardziej, to brak głębszej refleksji nad przypadkiem pani Ladele. Już sam fakt, że w jej sprawie pojawiło się zdanie odrębne, wskazuje na potrzebę dokładniejszego zbadania pojawiającej się materii, dowodząc, że rozwiązanie wcale nie jest oczywiste. Trybunał w zasadzie w każdym orzeczeniu stwierdzającym naruszenie art. 9 podkreśla, że wolność religijna stanowi fundament demokratycznego społeczeństwa. Przyznaje jej ogromną wagę – do momentu, gdy zetknie się z innym prawem, w tym wypadkiem prawami par jednopłciowych pragnących zalegalizować swój związek, co można podciągnąć pod art. 8 Konwencji, mówiący o prawie do prywatności. Trybunał nie pochyła się jednak nad problematyką sprzeciwu sumienia, sprawdzając tylko, czy zamierzony cel władz lokalnych był zgodny z prawem i czy zastosowane środki były proporcjonalne. ETPCz pomija kilka istotnych kwestii, które szerzej zostaną omówione w dalszej części niniejszej pracy. W efekcie, głosem większości, stwierdzono brak naruszenia art. 14 w nawiązaniu do art. 9 w odniesieniu do pani Ladele<sup>31</sup>.

Dla kontrastu, należałoby przywołać sprawę pana McFarlane’a, czwartego skarżącego w łączonym wyroku w sprawie *Eweida i inni*. Jego sytuacja przedstawiała się nieco inaczej. Zatrudniony został w prywatnym przedsiębiorstwie, które kierowało się polityką równości, wymagając, by w taki sam sposób traktować zarówno osoby homoseksualne, jak i heteroseksualne. Skarżący wiedział, że podejmując się doradztwa w zakresie seksualności, nie będzie miał możliwości wyboru klientów. Zgodził się na to, podpisując umowę o pracę, mimo że mógł podejrzewać, iż zakres obowiązków stanie w sprzeczności z jego przekonaniami religijnymi (był ortodoksyjnym chrześcijaninem). W efekcie, po odmowie świadczenia usług osobom homoseksualnym, zostało wszczęte przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne, po zakończeniu którego zwolniono pana McFarlane’a z pracy. Odwołując się do sądów krajowych, nic nie zyskał<sup>32</sup>.

---

<sup>30</sup> Zob. § 105.

<sup>31</sup> Zob. § 106.

<sup>32</sup> Por. § 107.

Trybunał również w tym przypadku przyjął, że sprzeciw skarżącego był bezpośrednio motywowany przez jego ortodoksyjne chrześcijańskie poglądy na temat małżeństwa i relacji seksualnych oraz że odmowa wykonywania pewnych obowiązków stanowiła manifestację religii i wierzeń. Państwo miało pozytywny obowiązek zapewnienia ochrony praw pana McFarlane’a<sup>33</sup>. To, co ETPCz musiał zrobić, to zdecydować, czy państwo ten obowiązek spełniło i czy została zaprowadzona sprawiedliwa równowaga (*fair balance*) między konkurencyjnymi interesami<sup>34</sup>. I jakkolwiek Trybunał zgodził się, że utrata pracy to poważna sankcja rodząca ciężkie konsekwencje dla skarżącego, pracodawca był w pełni usprawiedliwiony, gdyż jego działania miały na celu zabezpieczenie prowadzenia polityki zapewniania usług bez dyskryminacji. Ponownie, margines swobody przyznany państwom nie został przekroczony w tym względzie. Tym samym, ETPCz nie dopatrył się naruszenia ani art. 9, ani art. 14 Konwencji.

Z decyzją tą trudno polemizować. O ile bowiem pani Ladele pracowała na stanowisku państwowym i, co więcej, nie została uprzedzona wcześniej, że obsługa par homoseksualnych będzie wchodziła w zakres jej obowiązków, o tyle pan McFarlane dobrowolnie podjął pracę w prywatnej firmie, której politykę znał. Dlatego zdanie odrębne, nad którym warto się pochylić, a w którym szerzej analizowana jest właśnie wolność sumienia, dotyczy bardziej sprawy pani Ladele niż pana McFarlane’a.

Sędziowie Vučinić i de Gaetano nie zgodzili się ze zdaniem większości, że nie doszło do naruszenia Konwencji w przypadku trzeciej skarżącej. Jako jedyni zwrócili uwagę na to, że sprawa trzeciej skarżącej nie tyle dotyczy wolności religijnych przekonań, ile wolności sumienia. Oznacza to, że nikt nie może być zmuszany do działania sprzecznego ze swoim sumieniem lub być karany, gdy odmówi podjęcia takiego działania<sup>35</sup>. Stwierdzili, że nawet art. 9 podpowiada fundamentalną różnicę między wolnością religijną a wolnością sumienia i zarzucają reszcie składu sędziowskiego, że nie została ona dokładnie rozpatrzona w §§ 79–80 omawianego orzeczenia<sup>36</sup>. Jak zostało wspomniane na początku pracy, wolność sumienia nie pojawia się w art. 9 § 2, który wprowadza pewne ograniczenia dla praw jednostki. Oznacza to, że nie istnieje możliwość jego ograniczenia (brak jest do tego odpowiedniej podstawy prawnej).

W dodatku, jak stwierdzają sędziowie Vučinić i de Gaetano: „Sumienie – przez które rozumie się moralne sumienie – jest tym, czym kieruje się osoba w odpowiednim momencie, by czynić dobrze lub unikać złego. W istocie jest to sąd rozumu, zgodnie z którym osoba fizyczna rozpoznaje moralną jakość konkretnego działania, które zamierza podjąć, jest w trakcie podejmowania lub właśnie ukończyła. Ten racjonalny osąd

<sup>33</sup> Zob. § 108.

<sup>34</sup> Szerzej: § 84.

<sup>35</sup> Zob. pkt 2 zdania odrębnego.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

o tym co jest dobre, a co jest złe, mimo że może być posiłkowany przez religijne wierzenia, nie musi być [nie są one niezbędne – przyp. aut.], więc również ludzie bez szczególnych przekonań religijnych lub niezrzeszeni mogą dokonywać takich osądów stale w ich codziennym życiu<sup>37</sup>. Stoją ponadto na stanowisku, że jeśli raz sprawa sumienia została w danym państwie ustalona i uregulowana, to ma ono obowiązek poszanować wolność sumienia jednostki zarówno pozytywnie (przez podejmowanie rozsądnych i odpowiednich środków do ochrony praw sprzeciwiającego się), jak i negatywnie (przez powstrzymanie się od działań, które będą karać sprzeciwiającego się lub dyskryminować go)<sup>38</sup>.

W przypadku pani Ladele sprzeciw sumienia był ściśle związany z jej religijnymi przekonaniami – co nie znaczy, że przez to tracił na wartości lub nie istniałby, gdyby nie te przekonania. Co więcej, zostało to potwierdzone również przez większość orzekającą, że „omawiane wydarzenia wchodzą w zakres artykułu 9 i artykułu 14 mającego zastosowanie”<sup>39</sup>, a tym samym zasługują na ochronę. Podkreślona została również różnica między sytuacją pani Ladele a tą, w której znalazł się pan McFarlane. Skarżącą zatrudniały władze publiczne, podejmując pracę, nie mogła nawet podejrzewać, że w jej zakres obowiązków wejdą również takie, które spowodują sprzeciw jej sumienia oraz istniały inne sposoby na rozwiązanie nieporozumień i uniknięcia konfliktu<sup>40</sup>. Sędziowie zgłaszający zdanie odrębne twierdzą, że w tej sprawie badanie, czy został przekroczony dozwolony margines uznania państwa nie ma znaczenia. Tak naprawdę to nie strona pokrzywdzona – czy potencjalnie pokrzywdzona – się skarżyła, ale koledzy z pracy. Co oznacza, że żaden z klientów nigdy nie narzekał na naruszenie jego praw czy brak świadczenia usługi. Postawiony przez Borough of Islington zgodny z prawem cel zapewnienia równych szans i usług dla wszystkich bez dyskryminacji został zrealizowany – zatem, jeśli nie ma pokrzywdzonego w tym względzie, trudno ważyć interesy w sposób, w jaki robił to Trybunał<sup>41</sup>.

Vučinić i de Gaetano wskazują, że nie należy ważyć konkretnego prawa do sprzeciwu sumienia, które jest jednym z najbardziej fundamentalnych praw, z szukaniem ochrony dla praw abstrakcyjnych<sup>42</sup>. Tym samym, Trybunał nie był powołany do ustalania, czy „środki użyte do osiągnięcia celu były proporcjonalne”<sup>43</sup>. W istocie, to Borough

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> Zob. pkt 3 zdania odrębnego.

<sup>39</sup> Zob. § 103; por. pkt 4 zdania odrębnego.

<sup>40</sup> Pkt 5 zdania odrębnego; jak wspomniano, władze lokalne nie musiały wyznaczać pani Ladele na rejestratorkę związków partnerskich.

<sup>41</sup> Zob. pkt 6 zdania odrębnego.

<sup>42</sup> Sędziowie ci podkreślają, że wolność sumienia jest wpisana w osobę ludzką i nawet nie tyle ustanowiona przez Konwencję, ile jedynie przez nią rozpoznana; zob. *ibidem*.

<sup>43</sup> Zob. § 106.

dyskryminowało skarżącą, nie szanując jej wolności sumienia i nie zapewniając możliwości realizacji swoich praw, wbrew głoszonym hasłom tolerancji i „godności dla wszystkich”. Pani Ladele została zmuszona do działania sprzecznego ze swoim sumieniem lub – którą to opcję wybrała – poniesienia niezwykle surowej kary, jaką było zwolnienie z pracy. Nie można tego nazwać środkiem niezbędnym w demokratycznym społeczeństwie<sup>44</sup>. W dodatku jej wierzenia nie miały żadnego wpływu na to, co robiła. Nigdy również nie próbowała narzucać swoich wierzeń innym, nie wyrażała publicznie poglądów. Dlatego też użyte środki były całkowicie nieproporcjonalne<sup>45</sup>. Opierając się na powyższym, Vučinić i de Gaetano uznali, że nastąpiło naruszenie art. 14 (zakazu dyskryminacji) w nawiązaniu do art. 9 w odniesieniu do pani Ladele<sup>46</sup>.

Niestety, w omawianym orzeczeniu, mającym duży wpływ na kierunek rozstrzygnięć kolejnych podobnych spraw w krajach członkowskich Rady Europy, jedynie w zdaniu odrębnym pochyłono się nad kwestią sprzeciwu sumienia. Być może gdyby większość dogłębniej zbadala ten problem, udałoby się stworzyć wspólne, trwałe podstawy pod jednolite orzecznictwo europejskie w tym zakresie. Nieodmiennie podkreśla się znaczenie wolności sumienia i wolności religijnej dla demokratycznego społeczeństwa – niekoniecznie idzie to jednak w parze z konkretnymi rozwiązaniami. Z każdym kolejnym wyrokiem, mającym wyjaśniać co bardziej problematyczne kwestie, pojawia się również wiele nowych pytań i wątpliwości.

Kończąc, można przywołać jeszcze jedną sprawę, sprzed wielu lat, którą jednakże Trybunał odrzucił jako niedopuszczalną – a dotyczyła ona sprzeciwu sumienia farmaceutów, o którym co jakiś czas robi się szczególnie głośno. Sprawa *Pichon i Sajus* z 2001 r.<sup>47</sup> dotyczyła dwójki farmaceutów, współwłaścicieli apteki, którzy odmówili sprzedaży środków antykoncepcyjnych trzem kobietom, mimo że posiadały one odpowiednie lekarskie recepty. Powołując się na swoją wolność sumienia, przytaczali odpowiednie przepisy prawa krajowego, które pozwalały im na takie postępowanie. Przepisy te jednak odnosiły się głównie do lekarzy i sądy krajowe nie przyznały skarżącym racji. W efekcie zostali skazani za odmowę sprzedaży przepisanych środków.

Trybunał przypomniał znaczenie art. 9 Konwencji i wskazane tam formy manifestowania swoich wierzeń czy poglądów. Istotne jednak jest jego stwierdzenie, że artykuł ten nie zawsze gwarantuje prawo do zachowania się w miejscach publicznych w sposób rządzony przez to wierzenie. Użyte bowiem w art. 9 § 1 słowo „praktykować” nie oznacza każdego działania lub formy zachowania motywowanego lub inspirowanego przez

<sup>44</sup> Zob. pkt 7 zdania odrębnego.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> Zob. pkt 8 zdania odrębnego.

<sup>47</sup> Decyzja Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Pichon i Sajus przeciwko Francji* z dnia 2 października 2001 r. (skarga nr 49853/99).

religię lub wierzenie/przekonanie<sup>48</sup>. To, co może dziwić, to stwierdzenie Trybunału, że skoro skarżący mogą uzewnętrzniać swoje wierzenia poza sferą zawodową na wiele sposobów, to nie mogą narzucać ich innym jako usprawiedliwienie dla odmowy sprzedaży danego typu produktów. O ile zrozumiałe jest tłumaczenie ETPCz, że nie można dawać pierwszeństwa swoim przekonaniom w momencie, gdy środki zapisane na receptcie są dostępne jedynie w aptece i nigdzie indziej, to jednak wskazywanie na możliwość uzewnętrzniania przekonań w innych sferach życia nasuwa pytanie o sens praktykowania. Jeśli człowiek może praktykować jedynie wybiórczo – kiedy mu lub władzom wygodnie – to czy rzeczywiście można uznać, że wierzy/podziela pewne poglądy?

Oczywiście, nie może dojść do sytuacji, gdy zacznie się uznawać to prawo za absolutne – istnieją wyjątki pozwalające na jego ograniczanie, a według powszechnie znanej zasady, prawo czy wolność jednego kończy się tam, gdzie zaczyna prawo lub wolność drugiego. W przypadku kolizji praw, należy dokładnie zważyć konkurencyjne interesy. O ile w sytuacji, gdy – jak w powoływanej sprawie – w danej miejscowości istnieje tylko jedna apteka i odmowa sprzedaży mogłaby narazić na niedogodności klientów takie stanowisko Trybunału można zrozumieć, o tyle wydzźwięk przywołanej wypowiedzi wydaje się być zbyt ostry. Zwłaszcza że z jednej strony istnieje konwencyjne prawo skarżących, które uznali oni za naruszone, a z drugiej – pewien przywilej klientów, który trudno ująć w ramy jakiegoś innego konwencyjnego prawa. W tym przypadku zawinił raczej prawodawca krajowy, który z jednej strony nie zapewnił możliwości sprzeciwu osobom pragnącym działać w zgodzie z własnym sumieniem, a z drugiej – zapewnienia alternatywnego rozwiązania dla klientów realizujących pewną terapię. Trybunał stwierdził, że skazanie skarżących za odmowę sprzedaży środków antykoncepcyjnych nie jest interferencją z prawem przyznanym na gruncie art. 9 Konwencji.

Konkludując, wciąż brak jednoznacznych kryteriów dla oceny, kiedy i w jaki sposób sprzeciw sumienia może być stosowany. Albo i więcej – czy jest on w ogóle w danej sytuacji dopuszczalny. Nie wyklucza się raczej tego, że człowiek ma prawo do postępowania w zgodzie z własnym sumieniem – konflikt rodzi się w momencie, gdy prawo z moralnością się rozmiąga i nakaz sumienia nie jest zgodny z nakazami prawa. Nie zawsze musi się to łączyć z przekonaniami religijnymi, jakkolwiek zazwyczaj religie w taki czy inny sposób do kwestii sumienia się odnoszą. Pewne sytuacje, rodzące najwięcej kontrowersji, zostały już uregulowane lub istnieje w odniesieniu do nich orzecznictwo na tyle bogate, by można było mówić o jednolitej jego linii. Jako przykład można podać sprzeciw sumienia w odniesieniu do służby wojskowej czy klauzula sumienia lekarzy. Zdarza się, że pewne „furtki” pozostawia się również innym zawodom, np.

---

<sup>48</sup> *Ibidem*.

prawnikom. Zazwyczaj jednak przepisy te są niedoskonałe i skonstruowane w taki sposób, że przyznana wolność sumienia jest jedynie pozorna.

Być może zbyt małą wagę przykładają do tego fundamentalnego przecięż prawa. Dopóki bowiem prawo i moralność podążają wspólnym torem, dopóty ludzie są skłonni tego prawa przestrzegać, nawet jeśli nie podoba im się ono z innych względów. Kiedy jednak dochodzi do rozłamu, ponownie nasuwa się pytanie: co jest wyżej? Czy moralność jest w ogóle prawu potrzebna? Czy te dwie rzeczy mogą ze sobą współegzystować, czy jednak zawsze ten konflikt się będzie pojawiać, przynajmniej tak długo, jak długo żyć będziemy w wielokulturowym społeczeństwie?

Rzeczywiście, prawodawstwo wciąż nie jest doskonałe, a niekiedy nawet i niezadowolające w tym względzie. Jednak powracające wciąż dyskusje i kolejne rozstrzygane sprawy dają nadzieję, że jakkolwiek powoli, kwestia wolności sumienia nie zostanie całkowicie zaniedbana. Nawet jeśli na razie sędziowie przykładający do niej wagę znajdują się w mniejszości – najważniejsze jest, by została podjęta jakakolwiek refleksja.